

CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, njedzela 18 zelnjika 1946 r. Nr. 31

NA X NIEDZIELE
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA
z 1-go listu św. Pawła do Koryntian (12, 2-11)

Bracia! Wiecie, że qdyście poganami byli, do niemych bałwanów, jak was prowadzono, tak szliście. Przetoz oznajmiam wam, iż żaden z tych, którzy mówią w Duchu Bożym, nie mówią przekleństwa Jezusowi: i że nikt nie może wymówić „Pan Jezus“, jeno w Duchu Świętym. A różne są dary łaski, lecz tenże Duch. I różna jest służba ale tenże Pan. I różne są sposoby działania, ale tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu daje się dar, przez który Duch się objawia, dla pożytku wszystkich. Jednemu bywa dana przez Ducha mowa mądrości: a drugiemu mowa umiejętności według łaski tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu: drugiemu dar łaski uzdrawiania w tymże Duchu: drugiemu dar czynienia cudów: drugiemu proctwo: drugiemu rozpoznawanie duchów: innemu rozmaite języki: drugiemu tłumaczenie języków: a to wszystko sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu, jako chce.

EWANGELIA
według św. Łukasza (18, 9-14)

Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w sobie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, jak się sam w sercu modlił, Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzożni, jak na przykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, poszedł ten sprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo ktokolwiek się podwyższa, będzie unížony, a kto się uníza, będzie podwyższony.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM

WSPOLNOTA PARAFIALNA

W lipcu obchodzona uroczystość poświęcenia parafii: Przczystemu Sercu Najświętszej Marii Panny zwróciła uwagę wielu na wspólnotę parafialną.

W szeregu kazań zwrócono uwagę, że nikt nie może należeć do Kościoła Powszechnego, jeśli nie jest członkiem parafii.

Przez chrzest stajemy się chrześcijanami. A chrzcielnica stoj przeciw w kościele parafialnym:

Dlatego też mądry i świadomy rzeczy katolik — nie może być obojętny dla swej parafii. Musi się żywo interesować swoim parafialnym kościołem, dziełami miłosierdzia, organizacjami religijnymi w parafii, powinien znać swojego księdza proboszcza.

Dobrego katolika powinno się widzieć w kościele parafialnym na sumie, przy konfesjonale i przy Stole Pańskim.

Można obecnie wprowadzić zadośćuczynić przykazaniu Kościelnemu i Bożemu, idąc np. do Komunii Wielkanocnej w jakimkolwiek (nieparafialnym) Kościele.

Ale życzenie Kościoła i odwieczny zwyczaj jest abyśmy trzymali się swojego Kościoła parafialnego.

Otoczmy opieką swego duszpasterza, mienie kościelne, cmentarze grzebalne, na których leżą nasi dziadowie i pradziadowie.

Parafia — kołyską Kościoła Powszechnego...

CODZIENNA KOMUNIA ŚW.

Dlaczego tak mało dobrych, znacznych ludzi przystępuje codziennie do Komunii św., choć codziennie są na Mszy św.?

Dobrzy ludzie, którzy żyją bez ciężkiego grzechu, lub którym pozwoli spowiednik — powinni codziennie zapraszać do serca Pana Jezusa.

Częstsza (np. co dwa tygodnie) spowiedź — dopomoże do kształcenia charakteru i postępowania w dobrym.

A codzienna Komunia św. sama sprawia cudowne zmiany w duszy wiernego, byle Pan Jezus znalazł u człowieka dobrą wolę.

„Kto pożywa Ciąta Meqo, — żyć bedzie na

wiek! — oto obietnica Chrystusowa, która każe nam badać swoje sumienie, przepraszać z pokorą za naszą niegodność, a mimo wszystko — z ufnością i miłością pozwala nam iść do Komunii św. codziennie lub choćby w każdą niedzielę i w każde święto.

BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

(Ciąg dalszy)

II. Z przeszłości Ruji

W dawnych wiekach w XI i XII w. Ruja była b. gęsto zaludniona. Doszło do nas aż 500 nazw osiedli z tych czasów, które są pochodzenia słowiańskiego. Z tych nazw, imion mieszkańców i innych słów przechowanych w starych łacińskich dokumentach i kronikach możemy wyrobić sobie pojęcie o języku, jaki rozbrzmiewał przed wiekami na Ruji. Jest to język bardzo bliski naszemu obecnemu kaszubskiemu, a prawie identyczny z kaszubszczyzną średniowieczną.

Ludność wyspy utrzymywała się głównie z rybactwa, uprawy roli i handlu morskiego.

O wierzeniach religijnych pogańskich naszych przodków dawnych Pomorzan - Kaszubów wiemy bardzo mało. Jest jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą czy Pomorzanie - Kaszubi posiadali jedną wspólną mitologię, tak jak ją mieli np. starożytni Grecy lub Rzymianie, czy też tylko wierzono w różnych okolicach w różne duchy źródeł, drzew, kamieni itd. Trzeba też podkreślić, że właśnie północno-zachodnie plemiona słowiańskie najdłużej ze wszystkich Słowian trzymały się swych pogańskich wierzeń a ostatnią twierdzą ich była Ruja. Jeżeli chodzi o Rujan, to mamy tu już niezawodnie do czynienia z wyższą mitologią. Bogiem narodowym Ranów był Świętowit. Świętowit z Ruji patrzył czterema twarzami w cztery strony świata. Kroniki średniowieczne wspominają jeszcze o innym bogu Rujan, który miał pięć głów, z tych jedną na piersiach. Ciekawa jest rzeczą, że mitologia słowiańska kochała się w postaciach bogów o trzech, czterech, pięciu lub nawet więcej głowach czy twarzach, czego nie znajdujemy w żadnej mitologii europejskiej, a tylko w dalekich Indiach.

Aby zrozumieć zamierzalne dzieje naszych przodków, trzeba sobie uświadomić, że ich życie państwowe, ich opór przeciw najeźdźcom, ich wojny — to wszystko były przejawy wojującego pogaństwa doprowadzonego do ostatnich granic fanatyzmu.

W zaraniu dziejów na plan pierwszy w życiu nadbałtyckich Słowian wysuwała się świątynia Swarozycza w Radoqoszcy położona, jak się zdaje, koło Nowych Strzelic, gdzieś na pograniczu Meklenburgii i Zachodniego Pomorza. Świątynia ta leżała na terytorium potężnego plemienia Redarów, a plemie to razem z innymi, jak Chyżanie, Czerzpienie i Doleńcy stworzyli święty weleki weleki czyli lutycki, którego celem była obrona świątyni.

Gdy w XI w. Niemcy spalili świątynię w Radoqoszcy, a związek weleki wskutek niesnasek wewnętrznych upadł, centrum życia pogańskich Słowian

stała się bogata świątynia boga Trzygłowa w Szczecinie pełna kaptanów składających ofiary. To jednak miejsce kultu słowiańskiego upadło w pierwszej połowie XII w. Pod naporem zwycięstw orężnych Bolesława Krzywoustnego, Wacław książe kaszubski musiał zezwolić na pracę misyjną św. Ottona Bamberskiego, która doprowadziła do chrztu Szczecina. Po tej klęsce pogaństwo słowiańskie znalazło jeszcze trzeci, ostatni ostoje w świątyni Świętowita w Arkonie położonej na północnych wybrzeżach Ruji. Świątynia ta istniała już dawno, lecz dotychczas znaczenie jej zmniejszyły świątynie Swarozycza i Trzygłowa, po ich upadku jednak w połowie XII w. Arkona stała się czymś więcej niż największą świątynią Rujan, stała się centrum życia religijnego wszystkich plemion słowiańskich, które jeszcze wówczas trwały przy pogaństwie.

Gontyna w Arkonie zbudowana była z drzewa, na piaszczystym pagórku, nad morzem. Otaczały ją potężne palisady, na zadymionych ścianach wisiały bogate dary zawieszane w podzięce za pomoc bogą, a na samym środku stał kamienny posąg Świętowita, bóstwa o świętej, magicznej potędze. W obrębie świątyni stał biały koń Świętowita, z którego zachowania się kaptani wróżyli. Ci kaptani byli od rębny stanem wyróżniającym się od innych Rujan szatami i noszeniem brody. Byli oni liczni, bo prócz świątyni Świętowita w Arkonie były na wyspie inne jeszcze świątynie, a prócz tego krzewiły się stare kultury, starsze od kultu bogów, otaczające czciami religijną święte dęby, źródła i skały. Do niedawna np. pokazywano na brzegach Ruji wielki głaz do połowy zatopiony w morzu, który Niemcy nazywali Boskam, po słowiańsku niegdyś Boży Kamień.

Głową całego stanu kaptanckiego był arcykapłan świątyni w Arkonie. Był on prawdziwym władcą wyspy. Bogate dary przynoszone przez pielgrzymów, którzy z dalekich stron schodzili się do Arkony, zasilaty obficie jego skarbiec. Wyrocznia białego konia Świętowita kierowała myślami ludu zgodnie z jego zamiarami. Posiadał on również jedyną na wyspie stałą drużynę zbrojną. Ruja była zatem państwem teokratycznym, tj. państwem rządzone przez kaptanów, jedynym jakie znają dzieje słowiańszczyzny.

Potęga kaptanów coraz bardziej wzrastała usuwając zupełnie w cień dwie pozostałe — skłócone zresztą ze sobą władze państwowe, tj. wiec ogólny wojowników i — księcia, który rezydował w środkowej części wyspy, koło dzisiejszego Bergen. Wojownicy Rańscy stawali dzielnie na lądzie i na morzu — książęta nimi dowodzili, ale zasadniczymi pocierzeniami politycznymi kierował arcykapłan z Arkony. A potęgą to nie była mała. Państwo Ranów obejmowało prócz wyspy kawał przyległego lądu stałego w okolicach Strzałowa (Stralsund), a ich wyprawy zdobywcze sięgały na Pomorze, do Danii i Norwegii. Byli oni niebezpiecznymi przeciwnikami, obeznanymi od dziecka z morzem, przyzwyczajonymi do burz i nawałnic Bałtyku. Mimo to jednak upadek ich był tylko kwestią czasu.

Podstawą państwa Ranów był tylko fanatyzm pogański, a pogaństwo ma tę słabą stronę, że brak mu uniwersalizmu. Dzieli, nie łączy. Poznaliśmy to na niewątpliwie pogańskich hitlerowskich Niemczech

JAN ROMPSKI

VOLNI BÔLT...

Dzis morze szuńcô vjôlqą vařą
Na Pomorénkôv volni szřąd
I v stuńcu skl'nji z naj Polską cařą
Naj Bôltu, Lechóv vjeczni kař.

I pukji v morzu kroplą vode,
Mě solą mdzemě varqóm naj!
I vėschną chudzi qłębje młede,
A v kręcku svjat zachvjądô chaj!

Tu Wotrok, Starża trzimô barnjel
Czót rěmoř, bulqot, wokřeta!
Te morskjich juńcov tñą — mẽ dzarnje
Naj Lechji: Worzeř, Grifjeřa.

Jich skrzydłta spjevja bajke chvatě.
Nad njima wuskô zřotji krziř.
Tę vjekji Retře spjevę graře —
Mě, młodi, v stuńcel Dobęc v zviř...!

Dzis morze szemji pjesnję vdařą
A njasta mujcze bjotji łąđ
I v stuńcu skl'nji z naj Polską cařą
Naj Bôltu, Lechóv volni kař!

25. VII. 1946 r.

To samo byřo u Słowian nadbałtyckch. Ich boqowie byli tylko opiekunami poszczególnych plemion, nie mogli stać się ojcami całych wielkich państw, a tym bardziej całej ludzkości. Dlatego Kaszubi - Słowianie nie zdołali stworzyć wielkiego państwa, nie zdołali wyjść poza państwo plemienne. Takim też było państwo Ranów. Mogło się ono rozszerzać, mogło odnosić chwilowe sukcesy, ale nie mogło stać się państwem wielkim, zdolnym do wytrzymania konkurencji z wielkimi, chrześcijańskimi państwami Niemców, Duńczyków, Norwegów i Polaków.

Napór Niemców od łądu a Duńczyków od morza stawał się coraz większy. Wreszcie flota duńska wyładowała na północnych brzegach wyspy. Po krwawym oblężeniu Duńczycy zdobyli Arkonę i spalili, zrównali z ziemią świątynię, wymordowali kapłanów. Było to w roku 1167. Książę Ranów nie pośpieszył na pomoc świątyni, w czym niekórzy uczeni dopatrują się przejawu walki między władzą duchowną a świecką na Ruji. Pogaństwo słowiańskie przestało istnieć — na zawsze, a razem z nim skończyła się potęga i niezależność wyspy. Książęta jej przyjęli chrześcijaństwo, a razem z nim niemieckie obyczaje, język i — przynależność państwową. Germanizacja robiła szybkie postępy w ciągu XIII i XIV w., bo zabrakło jedynej jej zapory, wiary pogańskiej.

Panowanie Duńczyków nad Rują kończy się w roku 1325, kiedy Ruja przechodzi pod panowanie senioralnej dynastii książąt kaszubsko-pomorskich na Szczecinie. Ale pod panowaniem rodzimej dynastii proces germanizacji Rujan nie ulega zahamowaniu. Książęta szczecińscy sami poddali się germa-

nizacji. Nieszczęsną swoją polityką gotowali grób swej dynastii, Kaszubom nadodrzańskim i sprawie słowiańszczyzny północno-zachodniej.

W XV w. wymarł język słowiański na Ruji. Ostatnią niewiastą mówiącą po kaszubsku umarła w roku 1404. Nazywała się ona Guliceno.

Z chwilą wygaśnięcia dynastii książąt szczecińskich w r. 1637, kiedy Pokojem Westfalskim Pomorze Zachodnie podzielone zostało między Brandenburgię i Szwecję, Ruja wraz z t. zw. Pomorzem Przednim znalazła się pod panowaniem szwedzkim. Pod panowaniem tym pozostawała aż do Kongresu Wiedeńskiego w r. 1815. W roku tym Ruję obejmują Prusy, tytułem rekompensaty za usługi i straty poniesione w walkach z Napoleonem. W rękach niemieckich Ruja znajduje się 131 łą. Wyspa Ruja stała się politycznie i językowo częścią Niemiec. I tylko nazwy miejscowe, stare dokumenty i wiekowa dęby świadczą o minionej świetności słowiańskich Rujan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BAJKA

POKRZÉSNO PERŁA

To beřo baro dôvno, kiej naši ricerze muszele se bjotkovac z řotnjerstvem, co z norřu szřo na nas, bë nasz zavřadnac krôř. Vjele razi dobivele wonji, nõvjeciji jednak trzimele jesmě mẽ rřad nad najim łądem.

Za tima řotnjerzama szle jich bajkji, cħterne wuvjidzate so nasz nõrcek i zavostovate tej, kiej cħřopi jich muszele jic precz. Beřa jedna pjeknõ panna, cħřerna wostavja dalekå svoję woiczeřne, wostavja rodzeřne, bo serce ji beřo przelgli nji le do naszigo kraju, ale vjēciji do jego ricerza. Woboje se provdac lubjile i woženjile. V řuřbjie křařeca won jednak beř i muszeř coroz svoję cħecz wostovjic i z knezovřå dalek jachac klęka. I stařo se, že řõz nje przejachot nazõđ. Vjedza, že jachot dalij na vřenjik řtuńca wod jich Voleqoszcza. Beř postani do křiřeca kaszõbskji zemji, Svjętopetka.

Młodõ jego njasta pchanõ tajemną mocå serca, szřa fejde brzeqę morza, szřa dřuqo, baro dřuqo. Mja cħęřkji dnje peřni smutku i řesknjaczkji i bjede. Kormja se muszelkama, meřa se v morskji vodze, a řtuńce je seszeřo i wopolivato ji donecħczos bjoli jak kreda cařo.

Takõ dosřła jař tu, do nas, dze dřuqjim řezetkę v morze vřzar se łąđ, cħteren nazevomõ polwostrovem Helem. Przesřła na som czepek Helu i tu nji mogła dalij. Vezbranõ bolejnim ji desza meřza je mocno vřesknjaczce za svojim wulubjonim. Piřa se vszędze, cħe cħřos nje vjidzet fajkjiqo a nego ricerza, ale njcħřt ji nji móg dac řodni poceche. Zvřtpja ju, že wuzdrzi svigo cħřopa. Wuvřeta se tej wostac na Helu. V cħęczce tej řeboka wurřadza se, pomaqa mu sece navjåživac, bjatce jego v cħęczach woporřadzac. Ceszeř se řebok ji řatęcznosce, cħvotel vjernosc do cħřopa i cħestosc. V cħęczce jego beřo jak v jakjim pařacu. Kiej woporinoszk podzerot z pod svojich jak mjedza rozřostich brvjõv na młodå bjalkę, pjeknå jak ten prařk řtuńca v řkřtovi vale, vzdichnåř do svojji młodosce. Ta mło-

dosc nje vjidza jednak teqo, co starosc tere koźdigo dnja.

Pięknō panji mja dose jic koźdi reno, na brzeg morza, skorno le stunuszko przęqrzało. Tam sōda na przewroconim czōlnje i tesknim wokę zdrza v stronę Gduńska. Vjater jidaci z morza letko rozvjevoť ji dtuqi vlose i seszet splivajaci jak krople rose, tze placzu. Lud mōvjeť wo nji nōrozmajszi rzecze. Jedno befo gvesni i vjerzele, že koźdo ji tza mjenja sę v jasną pocorkę. V njechternich bele muszki z rozpiętim skrzydłama jakbe ji serce, co chcało mocno mjetosce, le zakuti v tesknjaczce varalo lata i nji moťo — jaź zamrze, jaź skonō...

Lud helski vjerzeť, že chto naleze pōcōrkę z tze panji z muszką vestrzodku, ten zlekuje svoje bolenię z lubjenjō i tesknjaczki. A młodi doszukele sę, že pokrészno perła mō moc navroceniō wuťroni mjetosce. Szczeslevi, chto ję naleze.

Jan Rompski

NORBERT PELLOWSKI

VAVRZON

z VRÓBLOVIGO ZDROJU

Vavrzon, to le beť belni chtëp. Njech to vszetce smętcę vezną. Takjich jak won to le je maťo na svjece. Vszetce go v kraę znele. Furt a furt sedzoť na svojim chrabstvje na Vroblovim Zdroju. A fific beť jak njicht jinszi i ju njejednigo won nawuczeť po koscele gvjzdac.

Pon Boq mu tēz bļogostavjeť, to mu njick nie befo precz. Chodzeť i le pipę poleť. I tak mu szto bez dtuqi, dtuqi lata. Czemu nje! Pjic tēz pjeť, jesc mōg za trzech, do koscoła tēz chodzeť jak na dobriqo qbura przestojalo. Kjede ksadz z kozalnice trzas semjenja, to le roženka z tobaczką vciq v koť chodzeť a chodzeť. Gburze zaživale i qłovama do ksędza kjivele. Chteź moq za to, že jich spjik zmoźzeť?

A kjej beť kuńc to wonji na sę blōsnele, wu-derzele sę trze raze v pierse i poboźno vęszle z koscoła. To tak belo co njedzele, bo i jakuź to mjaťo bęc?

Nē, a z Vavrzonem befo be vszetko dobrze, kjejbe nje kara Boskō. Szto na njeqo jedno njeszczesci po dregjim.

Vavrzon mjoť porę konji. Belni szkape. Ten co szed po levi, beť na pravi woko slepi, a ten z pravi na levi. Kjede Vavrzon jachoť, to konje mu sę vjedno rozložate, tak že caťo szasę beťa zavalonō jeqo furmanką. Kureszce won ju beť znani na całą wobęde.

Rōz na spozimku Vavrzon zlos sę z žedem Levańda Anjipeti pjile letkup. Levańda doťoť konja za poť darmo. Mjoť tejde Vavrzon belno vzeťi. Zaprzęq svojigo slepiqo konja i jachoť do dom vjedno le qalop. Jachoť le ten pjosk priskoť. Choće voz pęk, to mu befo vszetko rovno. Vnetku mu tēz jeden ref spōd, tej dregji. Kjej Vavrzon stanął przed chlevem, to jeqo voz mjoť le jedno koťo i trze spjice. A Vavrzon sedzoť rozkraczoni v temrotach i spjevot:

JÓZEF CEYNOWA

Gdzie Fala Raduni...

Gdzie fala Raduni
na której płynąłem
do Gdańska kajakiem,
qdym szczęście brał od niej,
ja sercem objąłem
a myślą, jak ptakiem
nad pola i lasy
leciałem wysoko,
bo kraj pełen krasy
radował me oko?...
Czy płynie ta fala?

Gdzie ptaszek przemity
co śpiewał radośnie,
pod niebo niósł trele
podwajał mi siły
i budził wesele
w zacisznej młodości mej wiośnie?
Czy czyn mój pochwała?

Gdzie kwiatek co wonia
i barwą niebiańską
był blaskiem zieleni
nadradańskiej łąki...
Czy jeszcze dziś mieni
tęczowo podgdańska
błonia? Czy znów nią ronią,
ku mnie, mimo rozfaki
jego szczęścia promienie?...
Czy płyną już zdala?...

Pijj, braciszki, pijj.
Vnetk dostnjesz torbę i kijj.
Vczora mjoť jes szescdzesat szesc,
Dzisi nji mosz co jesc!

A jeqo bjaťka, co za pjekto mu zrobja! Ala vjater co to sę nje robjeťo! Sądni dzeń. Vavrzon vrzeszczet, a wona le go korką wokładała i recze: — Tę vekrekusu jeden, chlejesu djęchli, svintu tuchu jeden, a dze mōsz letkup? Tę roczetniku, to jes zнову sę tak wobzar? A mōsz, a mōsz...

Wod teqo czasu mu sę nje szesceťo. Pōn Bōg svoje vszechmocną rękę wod njeqo wodial. Ve dva tidzenje Kuba zrobjeť Vavrzonovji na tbyje qucę. A to belo tak:

Vavrzon sprzedot svjincę i po tim pijl z Kuba v karczmje do sami noce. A kjej mjoť ptacec, to Vavrzon rzek, że je stateczni chtëp, ale ptacec nie będe, bo Kuba źtepoť za trzech. Tak mu Kuba rzek, że won je szatora, a Vavrzon Kubje, że won je svjintuch. Za to Kuba Vavrzonovji verznať v tēb i mu zrobjeť qucę, a Vavrzon mu tēz.

Sedzele tej wobaji na zemji, trzimele sę za tbe i beczele. Na dregji dzeń ju knopji ve vse za njima vrzeszczete:

Vavrzon Kubje ve tbyje dtubje.
(Dokuńczenie mdze)